



**- ZBIGNIEW BRZOSKOWSKI<sup>1</sup> -**

**Morderca Doktor Oli ( Aleksandry Gabrysiak i Jej córki Marii w 1993 r )** ostatni Polak skazany na karę śmierci, miał zostać powieszony za brutalną zbrodnię popełnioną w 1993 roku w Elblągu. W Wigilię 1990 roku "doktor Ola" spotkała na dworcu Brzoskowskiego. Był bezdomny, ledwie pełnoletni. Lekarka przyciągnęła go pod swój dach, pomogła mu się ogarnąć, znaleźć pracę, wspierała w walce z nałogiem, ale z marnym skutkiem. Zbyszek wrócił do picia, pomógł kolegom okraść mieszkanie lekarki. Znęcał się nad nią i nad Marysią, kobiety się go bały. Aleksandra Gabrysiak nie wyrzuciła niewdzięcznika na bruk, znalazła mu inny dom. Tam również nawywijał i uciekł, w końcu zamieszkał na ulicy. Kradł i pił, w końcu trafił za kratki, skąd za dobre sprawowanie wychodził na krótkie przepustki.

**5 lutego 1993 roku około godziny 10.30 wyszedł z Aresztu Śledczego w Elblągu.** Chciał znaleźć swoją dziewczynę, bo ta rzekomo go zdradzała. Szukał w domu, po znajomych i w restauracjach, gdzie w międzyczasie sporo wypił. Dziewczynę znalazł, pokłócili się, przespali u niej w mieszkaniu, a rano, po kolejnej awanturze - rozeszli. Brzoskowski poszedł w miasto, trochę balował, aż w końcu zapukał do drzwi "doktor Oli". Na co liczył? Nie wiadomo. W domu zastał tylko Marysię, bo Aleksandra zdążyła już wyjechać do pracy w Gdańsku. Z akt sprawy wynika, że Zbyszek najpierw przespał się z Marysią, a później kablem i prześcieradłem przywiązał dziewczynę do krzesła. Raził ją prądem, a potem dźgał nożem w szyję i klatkę piersiową. Thukł tak, że złamał nóż. **Doktor Ola wróciła późnym popołudniem.** Zdziwiła się, gdy zobaczyła Brzoskowskiego w drzwiach, nie był mile widziany w jej domu. Podczas pierwszego przesłuchania skazany mówił, że usiedli w salonie, chciał Aleksandrze "wszystko wyjaśnić". Podczas rozmowy wypadł mu z kieszeni nóż. Twierdził, że nie miał wyjścia i zaczął zadawać ciosy. **Aleksandra Gabrysiak zginęła w fotelu,** była wielokrotnie ugodzona w szyję i serce. Martwej lekarce ukradł pieniądze i złoty pierścionek. Pierścionki zdjął także z rąk leżącej w kałuży krwi Marysi. Umył się i wyszedł nie gasząc światła. Stamtąd wrócił do swojej partnerki. To ją - w ramach przeprosin - obdarował kradzionym złotem i powiedział, że "zrobił coś złego i więcej się nie zobaczą". Później koledze przy wódce chwalił się, że zabił. Nikt mu nie wierzył. Wrócił do aresztu, jak gdyby nigdy nic.

**Podczas procesu, który ruszył w grudniu 1993 roku, przekonywał sąd i zgromadzoną publiczność,** że podczas zbrodni nie działał sam. Pomagać miał mu barczysty brunet w skórzanej kurtce. Brzoskowski był mu dłużny pieniądze, a napad na mieszkanie dr Gabrysiak miał ten problem rozwiązać. Zeznał, że ten brunet zabił Marysię i panią doktor, on - w zależności od składanych wyjaśnień - albo tylko patrzył, albo zastraszonego pomagał, ale nigdy nie wziął na siebie pełnej odpowiedzialności. Sąd mu nie uwierzył.

**Fragment uzasadnienia wyroku z 7.02.1996 r., Sąd Wojewódzki w Elblągu.** „działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia, zadał Marii G. szereg ciosów nożem w szyję i klatkę piersiową, powodując rany kluto-cięte z przebiciem ściany lewej komory serca, powodując masywny krwotok i zgon Marii... (...) działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia, zadał Aleksandrze G. szereg ciosów nożem w okolice szyi i klatki piersiowej, powodując rany kluto-cięte klatki piersiowej, co spowodowało masywny krwotok i wstrząs urazowo-krwotoczny i w jego wyniku zgon Aleksandry”; **Biegli orzekli, że jest niebezpiecznym psychopatą, który ma skłonności do rozwiązywania problemów przez zabójstwo, jest zatwardziały i niezbyt podatny na wpływy czy groźby, a już na pewno nie jest podatny na resocjalizację. 7 lutego 1996 roku został skazany na karę śmierci i dożywotnie pozbawienie praw publicznych.**

<sup>1</sup> <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1513196,1,rozmowy-z-dozywotnikami-cz-iii---zbigniew-brzoskowski.read>

**Nowelizacja kodeksu karnego w 1997 r. spowodowały, że karę zamieniono na dożywocie,** w związku z tym może ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie od 15.04. 2017 r., po odbyciu kary minimum 25 lat pozbawienia wolności. Brzoskowski w chwili popełnienia przestępstwa miał 21 lat, zbrodni dokonał na przepustce z więzienia, został skazany na dwukrotną karę śmierci. Ma nadzieję na swoją wolność, chce wyjść i założyć rodzinę.

**Zbigniew Brzoskowski ur. 9.XII.1972 r., Elbląg;** pochodzenie społeczne: robotnicze; wykształcenie podstawowe, bez zawodu, kawaler, bezdzietny, mieszkał z rodzicami (przemoc fizyczna i psychiczna ze strony ojca, który odrzucał go jako syna) Brzoskowski sporo mówi o trudnym dzieciństwie i pełnym błędów starcie w dorosłość, jak się chciał usamodzielnić i wyprowadził ze wsi do Elbląga. Jak "zachłysł się neonami wielkiego miasta", jak zaczął nałogowo pić, co było źródłem jego "niedobrych zachowań". Częściej przedstawiał siebie jako ofiarę, niż sprawcę. Uznał, że **zabójstwo to był przypadek, a nie wynik dotychczasowego życia** – (przekonywał w rozmowie z dr Nowakiem.) **Był to taki zabójca-celebryta.** Pisano o nim w gazetach, chętnie rozmawiał z dziennikarzami, środowiskiem naukowym badającym przypadki brutalnych zbrodniarzy. Podobno jego "sława" przyciągała także kobiety. Bardzo lubi mówić o sobie.

**...(lat 39, 2011r.) ..Nie poszedłem zabijać,** byłem pijany, i była taka sytuacja... zginęły. Kiedy weszła jej mama... chciałem po prostu stamtąd wyjść. Obojętnie, kto by stanął mi wtedy na drodze – zginąłby... Kara śmierci – nikt się tego nie spodziewał, ja też nie. Kiedy popełniłem przestępstwo, nie miałem 21 lat... Strach, lęk i obawa – to czułem w chwili wyroku. **Poczucie winy – nie,** ono potem się budzi. **...Czy wracam myślami do zbrodni? Nie mam na to czasu.** Martwię się, aby dobrze zjeść, czy będzie na przykład salceson, bo głodny nie chcę siedzieć. Tu nic się nie zmienia, jeśli dzisiaj dają salceson, to znaczy jest środa. **Wyrzuty sumienia? Już nie pamiętam.** Mam odbywać karę. Czekam na obiad. Zadośćuczynienie ofiarom? Nie wiem, co to znaczy. Kojarzy mi się z zapłatą. Nie wiem. Moje życie nie toczy się wokół tych pytań. **...Wolność – codziennie o niej myślę.** Przychodzą do mnie realne marzenia i fantazje, ale nie mam szmalu, wykształcenia, nie wyjdę stąd i ich nigdy nie zrealizuję. Los jest okrutny, pokazuje i nie daje. To jest jak lizanie lodu przez szybę. A więzienie? Więzienie jest jak jazda tramwajem, ludzie po drodze wysiadają, a ty jedziesz dalej. **...Wykonuję polecenia. Buntuję się, ale w środku. I co z tego.** Jestem w środku nakręcony. I co z tego. Nie ma o co walczyć. Wszystko regulują przepisy: jedzenie, spanie, kary, nagrody – według uznania, tak jest napisane – jeśli ja będę poprawnym więźniem. I dlaczego nie. Dobrze się sprawować, wstawać na apele – choć to bez sensu – dobrą mieć opinię, nie dać się wkręcić w rozrabianie. Paczek nie potrzebuję, widzeń – nie, wokandy – nie... wiem jednak, że mogę je uzyskać. Bo jestem grzecznym więźniem. Tamten facet, co zabił, już nie istnieje. To był dzieciak, dali mu karę śmierci, wyprali mu mózg, jego już nie ma.

**...(lat 50, 2022 r.) "Co bym zrobił, gdybym miał jeden dzień na wolności? Szczerze? Poszedłbym się wykapać do wanny, posiedział tam. Nażarłbym, ile się da, mięsa, jakichś kurczaków. Jakby była możliwość, to poszedłbym gdzieś tam, pokochać się fizycznie. I wrócił wcześniej do tego więzienia, żeby może potem, kiedyś, puścili mnie jeszcze raz..." ..Mogę powiedzieć, że zdecydowaną większość życia spędziłem w zakładach karnych.** Nie znam rzeczywistości, tej w której mógłbym się znaleźć, rzeczywistości poza więzieniem. Zbrodnia z roku 1993? Nikt tak naprawdę nie wie, jak było podczas tej zbrodni, w aktach nie ma żadnych dowodów materialnych, ja sam nie potrafię tego powiedzieć. Nie pamiętam tego. Całe orzeczenie opiera się na tezach sędziego. Nie spodziewałem się wyroku kary śmierci w swojej sprawie – (powiedział Brzoskowski w rozmowie z dr Nowakiem, przeprowadzonej w Zakładzie Karnym w Sztumie. *50-letni zabójca twierdzi, że wyrok wydano ku uciesze mediów, które "chciały krwi".*)<sup>2</sup> ... Chcieli mnie widzieć w kagańcu, jak zwierzę. Nikt nie chciał filmować człowieka. Nie chciał mnie poznać, zrozumieć... - **Bardzo mocno staram się wydostać z tego więzienia.** Moja kara dożywotniego pozbawienia wolności powinna być uchylona. Jestem coraz bliżej udowodnienia moich racji – (mówił w rozmowie z dr Nowakiem)

**Brzoskowski twierdzi, że gdyby wyszedł, pojechałby zobaczyć tablicę pamięci swojej ofiary.** - Może pojechałbym na cmentarz, powiedział parę słów. Ale skrycie, bez narażania się na ludzi, media. Żeby nikt o tym nie wiedział. Nie szukałbym kontaktu z bliskimi ofiar. W tamto miejsce poszedłbym, bo czuję, że trzeba. Gdyby ktoś z tego kręgu ofiar jeszcze żył, pewnie szukałbym kontaktu, żeby przeprosić. Nie wiem, co miałbym powiedzieć ofiarom. Mógłbym powiedzieć same słowa "przepraszam", "żałuję", ale gorzej jest coś

<sup>2</sup> <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,30556713,gdybym-mial-dzien-na-wolnosci-wykapalbym-sie-w-wannie-i-nazarl.html>

wewnętrznie poczuć. Nie przepracowałem tego jeszcze w sobie. **Nie wiem, czy trzeba się wypowiadać, mam jeszcze trochę czasu...**

Zbigniew Brzoskowski **sam siebie ocenia jako zresocjalizowanego**. Gdyby mógł, dziś byłby już spakowany do wyjścia. - Jestem gotowy do życia na wolności. Potrzebuję tylko pomocy, aby wdrożyć się do tego życia. Zmieniłem się. Wiele osób pomogło mi, psychologowie ciężko pracowali. Nie jestem zdemoralizowany, żeby nie dać mi szansy - twierdzi. Ma przyjaciółkę katechetkę, utrzymuje kontakty ze stryjem. Nowakowi zwierzył się nawet z tęsknoty za relacją romantyczną i pragnieniem założenia rodziny. - **Brak tego, rodziny, kogoś, kto by mnie kontrolował, spowodował, że jestem, gdzie jestem...**

**„Spotkałem setki, jeśli nie tysiące więźniów.  
Jeszcze nie słyszałem o czymś takim, żeby kara kogoś odstraszyła.  
Kiedyś było surowsze prawo, a ludzie i tak popełniali przestępstwa”**  
*- zauważył Brzoskowski.*